



KS. ANDRZEJ TUREK

redaktor wydania

W tarnowskim „Gościu” nie znajdą Państwo relacji ze świątecznej pomocowej orkiestry. Nawet nie dlatego, że jej dyrygent nie pała miłością ku temu, co katolickie. Przy całym szacunku dla wolontariuszy, śmiem twierdzić, że idea jest chora. Od lat oducza bowiem państwo wykonywania jego konstytucyjnych zobowiązań – społeczną składką w medialnym kosztownym show łąta się notoryczne państwowe nieudacznictwo. W kraju, w którym trzeba by robić narodową zbiórkę na paliwo dla policji czy nić chirurgiczną COŚ NIE GRA! Obywatele otrzymują komunikat: płaćta podatki i ZUS-owskie składki i róbtwa ściepa, jeśli przeżyć chceta. ■

ZA TYDZIEŃ

- Wdzięczni wiarą i rozumem – coda pasterskiego jubileuszu
- Alfabet miłości – „A” JAK ADOPCJA
- Panorama: JODŁÓWKA-WAŁKI

Betlejem polsko-ukraińskie

Bezgraniczne kołędowanie

Ukraiński zespół „Violino” wraz z tamtejszym biskupem odwiedził naszą diecezję. To coś więcej niż zwykle kołędowanie.

– Dziękujemy Bogu, że mogliśmy tu do was przyjechać. Osobiste poznanie się, zobaczenie, zbliży nas i ułatwi przyszłą współpracę – mówi bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej na Ukrainie. Wraz z kilkunastoosobowym zespołem muzycznym „Violini” gościł przez tydzień od 8 do 14 stycznia w naszej diecezji. 13 stycznia biskup przewodniczył Mszy św. m.in. w parafii w Tarnowie-Krzyżu, a zespół „Violini” wystąpił potem z koncertem kołęd. – Zaprosiliśmy zespół, aby wyrazić wdzięczność ofiarodawcom, którzy sfinansowali przebudowę organów – mówi ks. Zdzisław Puścizna, proboszcz miejsca. Przez kilka dni zespół odwiedził m.in. Szczucin, Bochnię, Tarnów i Tuchów. – Związki między naszymi diecezjami są dość żywe. Przede wszyst-



GRZEGORZ BROŻEK

kim w naszym seminarium w Gródku pracuje kilku księży profesorów z diecezji tarnowskiej. Kapłani tarnowscy pomagają też w pracy duszpasterskiej w parafiach. Nierzadko księża pracujący u nas organizują pomoc materialną dla naszego Kościoła, bo sytuacja jest trudna. Trzeba dla Chrystusa zdobywać nowych wyznawców. W szkołach jednak nie możemy kate-

Wraz z wiernymi ukraiński zespół oklaskiwali bp Leon Dubrawski i ks. Zdzisław Puścizna

chizować, a przy parafiach często nie ma ku temu warunków – opowiada bp Dubrawski. Zespół „Violini”, który z nim przyjechał, to w większości muzycy wyznania prawosławnego.

– Oni wiele tu się uczą. Widzą, jak tu wygląda Kościół, jak ludzie wierzą, będą więc apostołami tej wiary tam, na Ukrainie. To też jest ważne – zauważa bp Dubrawski. **GB**

MALI WIELCY MISYJNI JUBILACI



BEATA MALEC-SUWARA

Bisko trzy i pół tysiąca dzieci uczestniczyło w X jubileuszowym Spotkaniu Kołędników Misyjnych, które odbyło się 12 stycznia w parafii pw. bł. Karoliny w Tarnowie. Od 15 lat kołędują oni po domach, by o Jezusie mogli usłyszeć mieszkańcy misyjnych krajów. – Ważne są pieniądze zebrane dla misjonarzy, ale najistotniejsze jest zaangażowanie dzieci. Wymiar duchowy akcji będzie procentował w ich duszach – przekonuje ks. Krzysztof Czermak, wikariusz biskupi ds. misji. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św., której przewodniczył bp Władysław Bobowski. Był też konkurs

Laureatami konkursu na najładniejsze misyjne stroje zostali kołędnicy z Wielogłów

na najładniejsze kołędnicze stroje. Feerie egzotycznych barw, mnożona przez tysiące rozedrgana dziecięca obecność to niepowtarzalna epifania żywotności Kościoła. **BS**



Pełny G(ł)OS.PL

TARNÓW. Koncertem 12 stycznia w tarnowskim kościele księży filipinów chór GOS.PL uczcił piątą rocznicę swego powstania. Zespół tworzy dziś około 60 chórzystów. W jego repertuarze znajdują się zarówno standardy gospel, negro spirituals, jak i utwory z naj-

nowszej historii gospel. Gospel jest chrześcijańską muzyką sakralną, mającą swój rodowód w XIX-wiecznej muzyce czarnoskórych mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Dyrygentem GOS.PL jest tarnowski muzyk Tomasz Stec. Opiekunem duchowym ks. Paweł Cyz.

„Niebieski” opłatek



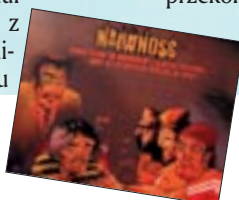
DĘBICA. 13 stycznia w parafii w Dębicy-Latoszynie odbył się diecezjalny opłatek policji. Spotkaniu przewodniczył bp Wiktor Skworec, a uczestniczyli w nim diecezjalni kapelani policji: ks. prał. Stanisław Sojka oraz ks. dr Kazimierz Fąfara, proboszcz z Latoszyna. Gospodarzem opłatka był insp. Andrzej Świder (na zdjęciu) komendant powiatowy policji w Dębicy. – Takie spotkania mają

duże znaczenie społeczne. Było przecież wielu świadków naszej wspólnej modlitwy, którzy będą o tym mówić. Przez takie coś policja zyskuje także społeczne uznanie. Pragnę życzyć wszystkim pracownikom policji, by nowy rok był okresem wychodzenia z dobrem ku człowiekowi i rozwoju postawy służby bliźnim – powiedział na spotkaniu bp Wiktor Skworec.

Bunt jest sztuką

TARNÓW-MOŚCICE. Do 25 stycznia w kawiarni Alchemik prezentowana będzie wystawa „Grunt to bunt: przeciwko przemocy, przeciwko narkotykom” (na zdjęciu). Wernisaż jest pokłosiem współpracy, jaką pracownicy Ośrodka Interwencji Kryzysowej i Wsparcia Ofiar Przemocy nawiązali z młodymi „buntownikami” na Przystanku

Woodstock w ramach realizacji programu „Prewencja stanów kryzysowych rodziny”. – Inicjatywa zorganizowania imprezy wyszła od młodzieży, ale zyskali na niej wszyscy. Poza tym naturalny dla młodych bunt przybrał tu mocno konstruktywny kierunek – przekonują Marta Sowińska-Kantor i Sebastian Mazgaj z tarnowskiego Ośrodka.



Opłatek w żrenicy

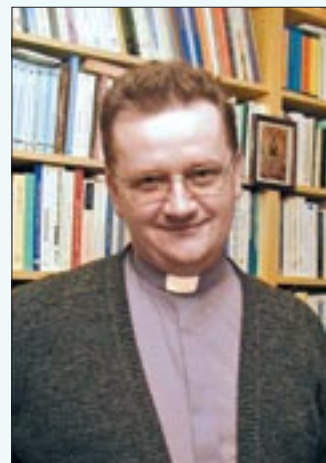
SEMINARIUM. Ponad 120 członków Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego 12 stycznia spotkało się na opłatku. Uroczystość otworzył biskup rektor, ks. Wiesław Lechowicz. Było bożonarodzeniowe misterium i tradycyjne życzenia (na zdjęciu). Bp Wiktor Skworec, dziękując zebrany za ich modlitwy i ofiary, podkreślił, że wspierają oni instytucję, która jest żrenicą biskupiego oka. Wręczył też tytuły honorowego członka TP WSD ks. infulatowi Stanisławowi Rosie i ks. prał. Adamowi Kokoszce. – Ten tytuł, przyznawany po raz pierwszy, wyraża naszą wdzięczność



za pracę na rzecz Towarzystwa – podkreśla ks. dr Jerzy Jurkiewicz, prezes TP WSD. – Opłatek zaś umacnia nasze więzi oraz łączność z seminarium.

Aby byli jedno

KOŚCIÓŁ. Od 18 do 25 stycznia przeżywamy Tydzień Powszechnych Modlitw o Jedność Chrześcijan. – Warto zauważyć, że już po raz setny obchodzimy Tydzień. Modlitwa pozostaje najbardziej dostępnym i ekumenicznym doświadczeniem wiernych, dla katolików zaś podstawowym sposobem starania się o jedność chrześcijan. Myślę, że warto także takie treści wprowadzać na katechezę czy w proces przygotowania do sakramentu małżeństwa – mówi ks. prof. Janusz Królikowski (na zdjęciu), diecezjalny referent ds. ekumenizmu.



Miasto wiedzy

NOWY SĄCZ. Ósmego stycznia na konferencji prasowej trzej udziałowcy – Wyższa Szkoła Biznesu, Urząd Miasta oraz firma Fakro – przedstawili plan utworzenia spółki realizującej wspólne przedsięwzięcie pod nazwą Miasteczko Multimedialne. Ma ono przekształcić Nowy Sącz w „Miasto wiedzy”, sprawić, że stanie się on jednym z 9 najbardziej

innowacyjnych ośrodków na świecie. Już nawiązano współpracę z podobnymi ośrodkami m.in. w Szwecji, Wielkiej Brytanii, Finlandii czy Kanadzie. Pierwsza łopata pod budowę inwestycji ma zostać wbita za 15 miesięcy. Na zdjęciu od lewej: Krzysztof Pawłowski, prezes spółki Miasteczko Multimedialne, oraz Ryszard Nowak, prezydent miasta.



Parafia – moje miejsce na ziemi

Współczesne zaufki historii

Łokietek w przesmyku

Być może przy ul. Wałowej w Tarnowie pojawi się pomnik króla Łokietka i przesmyk łączący Wałową z zaufkiem katedralnym. Być może...

Jacek Adamczyk, plastyk miejski, twierdzi, że trzeba ożywić miejsce, gdzie tak żywo pulsuje historia. Historyczny przesmyk znajduje się w sąsiedztwie Muzeum Diecezjalnego. – Pomysł, aby tutaj coś zrobić, nie jest nowy. Ale dotychczas nikt ze mną tego nie konsultował. Sprawa zaś jest poważna, choćby przez wzgląd na bezpieczeństwo muzealnych zbiorów – podkreśla ks. prał. Tadeusz Bukowski, dyrektor muzeum. Nie mniej wątpliwości rodzi pomnik Władysława Łokietka, który miałby stać na środku nowo powstałego skweru przy Wałowej. Izba Przemysłowo-Handlowa w Tarnowie, pomysłodawca i inwestor, historyków o zdanie nie pytała, a ci, których pytała, najwyraźniej uznali, że darowanemu pomnikowi w twarz się nie zagłada. Krzysztof Moskał ze Stowarzyszenia „Zamek Tarnowski” chce jednak przekonać dyrektora IPH Bogusława Procia, że lepsze byłoby mauzoleum przedstawiające Łokietka wręczającego akt lokacyjny Spycimirowi, założycielowi miasta. – Dzięki temu pomnik byłby ściślej związany z Tarnowem i wizualnie ciekawszy – argumentuje Moskał. Autorem pomnika ma być prof. Czesław Dźwigaj. Artysta ma już na koncie jednego Łokietka w Lipnicy Murowanej. Oby tarnowski Łokietek nie okazał się bratem bliźniakiem lipnickiego.



Być może król Łokietek z Lipnicy Murowanej wprowadzi się też do Tarnowa

W powszechnym rozumieniu kościół jest miejscem, gdzie modlą się ludzie, a plebania miejscem, gdzie mieszkają księża. Takie postrzeżenie jest bardzo zawężone.

Pod koniec 2007 roku samorząd Krynicy Zdroju pozyskał 50 tys. na doposażenie placówek świetlicowych. Część z tych środków przeznaczył na pracownię internetową w pomieszczeniach plebanii na os. Czarny Potok, w par. pw. MB Nieustającej Pomocy. – Mamy już okablowanie i salę, tam wstawimy otrzymane komputery i kilka naszych, które już mieliśmy – informuje ks. Eugeniusz Szymczak, proboszcz wspólnoty. Odkąd półtora roku temu kapłani wprowadzili się do nowego domu parafialnego, możliwości są prawie nieograniczone. – Wybudowaliśmy ten dom większy, po to właśnie, aby służył duszpasterstwu, realizowaniu funkcji formacyjnej, duszpasterskiej, czyli szeroko rozumianemu życiu parafialnemu – dodaje ks. Szymczak. Od lutego ruszają na



GRZEGORZ BROZEK

plebanii bezpłatne kursy języka niemieckiego, angielskiego, francuskiego i włoskiego dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W plebańskim domu jest kilka mniejszych sal i jedna duża, która może pomieścić nawet 120 osób, a także kaplica domowa. Budowę nowego kościoła i plebanii wspierały festyny. – Organizowaliśmy je po to, aby poza płaszczyzną religijną, także na płaszczyźnie społecznej jednoczyć ludzi, żebyśmy się jeszcze lepiej poznali, realizując

Niebawem w tej sali ruszy kawiarenka internetowa – zapowiada krynicki proboszcz

trudne przecież dzieło. To się udało – zaznacza ks. Eugeniusz. Dziś wspólnotowe spotkania odbywają się również na plebanii, co wcześniej z braku miejsca było niemożliwe. Proboszcz podkreśla, że

aktywnie na rzecz umocnienia parafii pracują Akcja Katolicka i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Udało się przekonać ludzi, że nie całe życie Krynicy musi ciążyć w kierunku deptaku, że Czarny Potok to ich miejsce, ich kościół, ich dom parafialny. **GB**

Misjyny dobroczyńca

Wiceprezydent niosący Chrystusa

Wśród dziewięciu osób wyróżnionych statuetką Niosący Chrystusa za wspieranie polskich misjonarzy znalazł się Fryderyk Kampinos, wiceprezydent Mielca.



ARCH. WWW.MIELEC.PL

Nagrody te po raz pierwszy wręczyły MIVA Polska, pozyskująca środki na zakup transportu dla misjonarzy, oraz Dzieło Pomocy Misjom „Ad Gentes”. U honorowanie nagrodzonych odbyło się w Warszawie, w przededniu uroczystości Objawienia Pańskiego, kiedy Kościół modli się za misjonarzy i wspomina dobroczyńców misji. Fryderyk Kampinos jest dobrodziejem misji od wielu lat. Z grupą przyjaciół organizuje m.in. festyny misyjne

Fryderyk Kampinos mówi, że wyróżnienie to zaszczyt i zobowiązanie do dalszej pracy dla misji

w Wadowicach Górnych i Mielcu. – Impulsem stały się dla mnie listy od ks. Mariana Mідury, które przysyłał ze swej misyjnej posługi pełnionej w Afryce, w okolicach pustyni Kalahari. Pisał, że jego parafianom brakuje dosłownie wszystkiego. Z przyjaciółmi zorganizowaliśmy więc pierwszy festyn. Przyszło mnóstwo ludzi, dzięki którym na wsparcie misji udało się zebrać blisko 3 tys. dolarów – wspomina mielecki laureat. Odznaczony wiceprezydent to niejedyny misjyny mielecki ślad. Statuetkę Niosący Chrystusa zaprojektował Witold Targosz, nauczyciel plastyki z mieleckiego gimnazjum. **BS**

Chrzcielnica

To paradoks, że chrzest jest pierwszym sakramentem, a chrzcielnica często ostatnim obiektem w kościele.

tekst i zdjęcia
KS. ANDRZEJ TUREK

Druga niedziela zwykła to chyba optymalny czas, aby pochylić się nad chrztem i chrzcielnicą. W sakralnym powietrzu rozpylone jest jeszcze przesłanie niedawno minionego święta Chrztu Jezusa. Ze świadomością, że w każdej chrzcielnicy, w każdym parafialnym kościele falują święte wody Jordanu wkraczamy w kościelny okres zwany „w ciągu roku”. Doświadczenie pokazuje, że „w ciągu roku” przestrzeń wokół chrzcielnicy bywa wymownie pusta, brzegi parafialnego Jordanu wyludnione, chrzcielnice, posypane popiołem zapomnienia, śpiewają sierocę treny, jakby skomponowane z wersetów Księgi Lamentacji.

Umierający symbol?

– Przepisy kościelne zalecają, aby chrzest był udzielany w kościele parafialnym przy chrzcielnicy – mówi ks. Wojciech Rzeminiński, liturgista. – Uwypukla to chrzest jako sakrament wiary Kościoła, włącza-

jący do ludu Bożego. Chrzcielnicę zaś ukazuje jako symbol Kościoła – Matki, która rodzi dzieci ku zbawieniu – dodaje. Odwiedzając kościoły, staram się szukać ambon i chrzcielnic. Obok ołtarza to wszak najważniejsze elementy wyposażenia świątyni. Przy chrzcielnicy zaczyna się droga do nieba, od ambony zaś, z wysokości słowa Bożego, lepiej ją widzieć – to drogowy szlak, który pozwala trzymać się szlaku. Może moje pielgrzymowanie do ambon i chrzcielnic to objaw jakiejś sakralnej nostalgii, sentymentu do świętych staroci, relikwii dawnej kościelnej świetności? Dziś ambony się demontuje; te zaś, którym w akcie łaski darowano

jeszcze żywot, pozabawia głosu. Taka milcząca kazalnica, choć żyje, jest martwa. Podobnie bywa z chrzcielnicami.

Owszem, zwykle są zadbane, piękne. Ale sprawia ból niemal fizyczny świadomość, że chrzcielnica, ów symbol Matki – Kościoła, schodzi coraz bardziej do kościelnego lamusa; jaśnieje blaskiem tylko jeden dzień w roku – podczas wielkosobotnich obrzędów.

Wyjątek regułą

Właściwie nie wiadomo, dlaczego, wbrew kościelnym zaleceniom, celebrując sakrament chrztu, omijamy chrzcielnicę. Czasem decydują względy praktyczne – miejsca przy chrzcielnicy jest za mało, aby mogli zmieścić się wszyscy uczestnicy obrzędu. W takich przypadkach prawo kościelne oczywiście do-



U góry: Ludziom bardzo się spodobały chrzty przy odnowionej chrzcielnicy – cieszy się ks. W. Midura z Trzciany

Z lewej: Z radłowskich chrzcielnych źródeł wypłynęła świętość życia bł. Karoliny Kózkówny

muzealny?

elegia



puszcza chrzest poza chrzcielnicą. Ale wąska okołochrzcielna przestrzeń to raczej w naszych kościołach wyjątek. Przy tym możnaby spokojnie na sam obrzęd podejść pod chrzcielnicę tylko z rodzicami i chrestnymi. Więc czemu chrzci się przy ołtarzu? Może bierze się to z wygodni-

ctwa, nakrapianego pośpiechem właściwym wszystkiemu, co współczesne; z chęci, żeby poszło sprawniej? Przyołtarzowa strefa jest bezpieczna i pewna. Im od niej dalej, tym większy może być kłopot, niebezpieczeństwo, że pojawią się jakieś zgrzyty, choćby mikrofonu.

Komu (nie) bije dzwon?

Ks. Rzeminski twierdzi, że dobrze jest udzielać chrztu w łączności ze Mszą św.: – Wtedy zgromadzona wspólnota parafian przyjmuje nowo ochrzczone dzieci do swego grona, a poszczególni wierni wspominają swój własny chrzest i wynikające z niego zobowiązania – podkreśla liturgista. W praktyce bywa z tym różnie. Chyba pozamszalnych chrztów jest więcej niż mszalnych. Zdarza się i tak, że niektórzy uczestnicy chrzcielnego obrzędu, sprawowanego w niedzielę poza Mszą św., nie pojawiają się w ogóle na Eucharystii. W Tropiu istniał zwyczaj bicia w kościelne dzwony przy okazji chrztu św. W ten sposób uroczyste proklamowano wspólnocie parafialnej, że oto się powiększyła. Ale zwyczaj upadł. Szkoda. Skoro dzwoni się na pogrzebach, na pożegnanie trumny, czemu tego nie robić na powitanie kołyski?

Chrzcielnica ożyła

– Zawsze drzę do czasu chrztu – wyznaje pani Bożena. – Potem sływa na mnie spokój, bo wiem, że dziecko ma już otwarte niebo. Rzeczywiście, moje dwie córki były chrzczone poza chrzcielnicą. Nigdy się nad tym nie zastanawiałam, nikt mi nie mówił, że to może mieć jakieś znaczenie? A jednak ma i to spore, wręcz fundamentalne. Biskup tarnowski Wiktor Skworec w jednym z kazań na Niedzielę Chrztu



Łączy duszpasterze wpajają wiernym, że parafialna chrzcielnica to znak tożsamości wiary

Pańskiego podkreślił: „Chrzest jest podstawowym budulcem naszej katolickiej tożsamości – to jest świadomości tego, kim jestem i jak powinienem żyć”. Chrzcielnica jest więc znakiem naszej tożsamości, swoistym „memento” wiary stawianym nam przed oczy za każdym przekroczeniem progu kościoła. – Od jakichś trzech lat, po renowacji naszej XIV-wiecznej chrzcielnicy, udzielamy chrztu tylko przy niej i z niej – mówi ks. Krzysztof Orzeł, wikariusz z Łącka. – Zawsze też prosimy rodziców, aby w miarę dorastania dziecka prowadzili go do tej „jego” chrzcielnicy i objaśniali, czym ona jest i co się tutaj dokonało – dodaje. Ks. Władysław Midura, proboszcz z Trzciany k. Bochni, całkiem niedawno również powrócił z chrztem do chrzcielnicy: – Nasza chrzcielnica pochodzi z 1497 r. Odnowiliśmy ją z końcem ubiegłego roku. Pomyslałem, skoro mamy tak piękną chrzcielnicę, trzeba udzielać sakramentu przy niej. Wiernym bardzo się to spodobało, a chrzcielnica, dotychczas jakby martwa, ożyła.



MOIM ZDANIEM

Ks. WOJCIECH RZEMINSKI

liturgista

Chrzcielnica to miejsce naszych narodzin dla nieba. Choćby z tej racji powinna zawsze jaśnieć czystością i pięknem. Każdy chrzest przy chrzcielnicy przywołuje i podkreśla jej znaczenie i głębokie przesłanie – ożywia ją. Ważne jest również, aby przy tym ożywiało się nasze pragnienie powracania do pierwotnej świętości.

Pedagogiczne zaplecze parafii

Kadra z sercem

W nowosądeckiej parafii pw. Matki Bożej Niepokalanej trwa kurs dla wychowawców i opiekunów kolonijnych.

Szkolenie organizuje prowadzone w tej wspólnoty przez ks. Marka Mierzyńskiego duszpasterstwo akademickie. – Na jednym ze spotkań padła propozycja zorganizowania kursu. Jest potrzebny. Przyda mi się do studiów, ale i do pracy z dziećmi – mówi studiująca pedagogikę Anna Olesiak. Potrzebę dostrzegają nie tylko młodzi, ale i parafia. – W lecie i zimą organizujemy dla dzieci z uboższych rodzin wypoczynek, więc sami, jako parafia, potrzebujemy przygotowanych i z uprawnieniami kadr do opieki nad dziećmi – mówi ks. Mierzyński. W wyjazdach zawsze pomagali wolontariusze, ale

o ludzi z wymaganymi prawem uprawnieniami nie było łatwo. – Optymalne jest, kiedy wszyscy pracę z dziećmi podejmują z potrzeby serca, a nie tylko z konieczności – dodaje duszpasterz. Dlatego cieszy go, że wśród kursantów są dotychczasowi wolontariusze, jak choćby wspomniana Anna Olesiak. Szkolenie prowadzone jest całkowicie bezpłatnie i otwarte dla wszystkich, którzy chcą zdobyć uprawnienia do prowadzenia grup. – Lubię dzieci i pracę z nimi, chciałabym opiekować się grupami, ale dotąd nie miałam możliwości zdobycia potrzebnego szkolenia – przyznaje Katarzyna Paciorek. Niebawem rozpocznie się zimowisko dla dzieci z tej sądeckiej parafii. Poprowadzą je przygotowani pedagodzy, kursanci będą asystować w zajęciach. Letnie wakacje będą prowadzić już sami. **GB**

Na pierwsze spotkanie kursantów przyszło kilkanaście osób



GRZEGORZ BROZEK

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



patrząc na świadectwo, jakie Jan Chrzciciel dał nad Jordanem o Jezusie, czy także nasze życie chrześcijańskie jest wystarczająco czytelnym świadectwem naszej wiary? Czy swym postępowaniem wyrazamy wiarę w to, że Chrystus jest Synem Bożym, który gładzi grzechy świata, i Opoką naszej nadziei? Mamy na co dzień, jako uczniowie Jezusa, realizować swe życie według ogłoszonej przez Niego Ewangelii. Dla wykonania takiej misji wobec świata powołał nas do istnienia Bóg.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK



Choć słowa różne – mowa zgodna

Po naszymu

Być może już w tym roku na Łemkowszczyźnie pojawią się nazwy w języku tej mniejszości. Nie zamiast, ale obok polskich.

Upadł przedłożony dość dawno przez Zjednoczenie Łemkowskie z Gorlic pomysłu zastępowania nazw polskich łemkowskimi. Jest nowy, bardziej realny, aby, podobnie jak to jest na Kaszubach, nie zmieniano nazw miejscowości, ale przy wjazdach stawiano dwie tablice: z nazwą polską i łemkowską. Zmiany dotyczyłyby kilkunastu wsi, dawniej w większości bądź w całości zamieszkałych przez Łemków. Aby tak się stało, muszą się odbyć konsultacje społeczne, w czasie których

mieszkańcy wsi wyrażą zgodę na dwujęzyczne nazwy. Nie powinno być z tym problemu. Pomysł już zaakceptowała choćby społeczność Nowicy. Tam obok nazwy „Nowica”, pojawiłyby się także „Nowycia”. – Taka zmiana będzie miała zarówno charakter symboliczny, upamiętniający 60. rocznicę Akcji „Wisła”, ale też promocyjny i doda kolorytu temu załkowi Polski – mówią zgodnie przedstawiciele łemkowskich organizacji i miejscowych samorządów na Łemkowszczyźnie. **GB**

W południowo-wschodnich terenach diecezji polska mowa splata się z łemkowską kulturą

Sumy bajonkie, czy bajkowe?

Taca ze szkła

Jawność kościelnych pieniędzy zawsze popłaca.

Środki zgromadzone w kościelnych budżetach pochodzą w większości z ofiar, więc wierni powinni mieć dostęp do informacji, ile i na co złożyli. Pełna informacja demitologizuje krążące w różnej postaci opowieści o bajonkich pieniądzach Kościoła. Jawność popłaca. Dosłownie. Parafia Piwniczna na koniec roku upubliczniła szczegółowy bilans finansowy: do złotych wyliczone składki i złożone przez wiernych ofiary, a także podobnie precyzyj-

nie obliczone wydatki. Z bilansu wynika, że chyba na nic nie brakło, a w dodatku jeszcze zostało, i to ponad 8 tys. złotych. **JP**



Wierni mają prawo do pełnej informacji o złożonych przez nich ofiarach, także tych z tzw. tacy

GRZEGORZ BROZEK

Prymicyjne kołędowanie proboszcza

Gość w dom

Z ks. Maciejem Miterą CO, proboszczem tarnowskiej parafii pw. Świętego Krzyża i św. Filipa Neri, rozmawia ks. Andrzej Turek.

Ks. ANDRZEJ TUREK: Pierwszy raz odwiedza Ksiądz domy parafian jako proboszcz, i to najmłodszy w diecezji. Czy taka proboszczowska kolęda ma jakiś wyjątkowy smak?

Ks. MACIEJ MITERA: – Nie wydaje mi się. Po prostu chodzę po kołędzie tak samo jak inni księża.

Parafianie rozpoznają swego proboszcza?

– Tak. Zazwyczaj kojarzą, że przyszedł do nich nowy proboszcz.

Proboszcz młody, jak na realia tarnowskiej diecezji. Jak na to reagują?

– Normalnie, bez jakiegos dziwienia. W kilku domach lu-

dzie gratulowali mi nawet nowej funkcji, podkreślając, że to dobrze, że tarnowscy filipini stawiają na młodość.

Ponoć tarnowscy filipini ignorują tradycję i nie przyjmują ofiar kołędowych...

– I tak, i nie.

Odpowiedź godna proboszczowskiego urzędu. A jasniej?

– Faktem jest, że już 10 lat, odkąd zyskaliśmy status parafii, chodząc po kołędzie, nie przyjmujemy składanych zwyczajowo przy tej okazji ofiar. Mówimy wiernym, że jeśli mają taką wolę, to mogą kołędowy, a właściwie już pokołędowy, datek złożyć potem na tacy. Informujemy przy tym, że ofiara ta przeznaczana jest na jakieś parafialne dzieło. W tym roku są to nowe energooszczędne okna w kościele.

Czym podyktowany jest taki zabieg duszpasterski?

– Myślę, że troską o komfort: przychodzącego księdza i przyjmujących go parafian. Sytuacja jest klarowna, bez światłocieni, dwuznaczności. To dobrze wpływa na atmosferę spotkania.

Wszyscy entuzjastycznie przyjmują? Brzmi trochę bajkowo...

– Oczywiście, nie ma idylli. Trafiają się zamknięte drzwi, obojętne mieszkania, ale to są naprawdę wyjątki. Generalnie ludzie czekają na nas, podejmują z serdecznością, tym bardziej że w tym roku przynosimy im „Gościa kołędowego”. Muszę podkreślić, że przyjmują go bardzo pozytywnie, z wdzięcznością, ciesząc się, iż „Gość” o nich pamięta. Drogi Bożej Opatrzności są przedziwne. Przez pięć lat wierni modlący się w naszej parafii wspierali ofiarami budowę sanktuarium Dzieciątka Jezus w Jodłowej. Tamtejszy proboszcz opowiadał często o cudownym Dzieciątku. A teraz ludzie mówią: „Tyleśmy słyszeli o małym Jezusie, a dziś, proszę, sam do nas przychodzi z kołędowym »Gościem«”.

Ks. Maciejowi Miterze, najmłodszemu proboszczowi w diecezji, kołędowanie daje dużo satysfakcji

A co Księdzu osobiście daje kolęda?

– Dużą satysfakcję. Dzięki niej osobiście poznaję ludzi, mogę dzielić ich radości i smutki, zwyczajnie pobyc z nimi. Dajemy sobie czas. Ksiądz w naszej parafii nigdy nie odwiedza więcej niż 8–10 domów dziennie, na jedno mieszkanie rezerwujemy co najmniej pół godziny. Ludzie, widząc, że księdzu się nie spieszy, otwierają się, chętniej opowiadają o sobie, życiu, dzielą się uwagami na temat parafii. Często trudno się rozstać. ■



KS. ANDRZEJ TUREK

Szansa dla niepełnosprawnych i zdrowych

Nauka świata

Są dzieci, które znacznie później i z większym trudem niż rówieśnicy poznają kolory, zapachy i dźwięki, czyli otaczający świat.

Pod koniec grudnia w bocheńskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym otwarto jedyną w powiecie Salę Doświadczania Świata. – Ludzie zdrowi odbierają wszystkimi zmysłami bodźce zewnętrzne, co pozwala im zdobywać wiedzę o otaczającym świecie i w efekcie normalnie funkcjonować. Dotknięci różnymi formami niepełnosprawności, zwłaszcza intelektualnej, mają z tym ogromne problemy. Sala Doświadczania Świata jest miejscem rehabilitacji, terapii i nauki – mówi Teresa Jaszczyńska, dyrektor SOSW. W ośrodku w tzw. Szkole Życia uczy się 150 dzieci

z powiatu, dotkniętych umiarkowanym, lekkim i znacznym stopniem upośledzenia. – Przychodzimy z dziećmi po południu do tej sali. Tu z jednej strony mogą

poddać się stymulacji różnych zmysłów, ale też zrelaksować się – opowiada Małgorzata Bankiewicz, pedagog z

W Sali Doświadczania Świata dzieci uczą się i wyciszają



GRZEGORZ BROŻEK

SOSW. W pomieszczeniu znalazło się łóżko wodne, kolumny bulgoczące z lustkami, platforma świetlno-dźwiękowa, która drży w rytm muzyki, kula

zmieniająca pod wpływem dotyku strumień światła, emiterzy baniek mydlanych i zapachów, luststrzany domek ze światłowodami. – Tworząc tę salę, myśleliśmy nie tylko o naszych podopiecznych, ale też o małych dzieciach z wcześniej rozpoznaną niepełnosprawnością. Chcemy dotrzeć do rodziców i zachęcić ich, aby popołudniami zechcieli korzystać ze swymi pociechami z tej sali. To miejsce może też służyć zdrowym maluchom, dając dużo relaksu i frajdy z odkrywania świata – dodaje dyr. Jaszczyńska. ■

PANORAMA PARAFII

Tarnów – parafia pw. bł. Karoliny Kózkówny

Podwójna budowa

To wyjątkowa sakralna przestrzeń. Tutaj stały stopy Namiestnika Chrystusa, tu została ogłoszona błogosławioną Gwiazda ludu wobec blisko dwumilionowej rzeszy ludu Bożego, której sam Papież nie mógł się napatrzeć.

Niedzielne południe. Za chwilę będzie Msza św. dla dzieci. Widać, że cieszy się ona dużym „wzięciem”. Wiele rodzin śpieszy z pociechami do kościoła. Jego ogromne mury przesłaniają horyzont. Pewnie świątynia rośnie zawsze na miarę miejsca, w którym jest budowana.



ZDJEŃCIA KS. ANDRZEJ TURK



**KS. PRAŁ.
STANISŁAW
DUTKA**

Ur. 23 III 1953 r. Pochodzi z Nawojowej. Świecenia przyjął w roku 1978. Posługiwał w Lipnicy Murowanej, Dębicy i katedrze. Od 1992 r. jest proboszczem w tarnowskiej parafii pw. bł. Karoliny Kózkówny. W duszpasterstwie pomaga mu czterech księży wikariuszy: Jan Tomczyk, Piotr Wawrzyniak, Artur Sitko i Leszek Zieliński.

Kościół papieski

Kiedy na tarnowskich Falklandach zaczęło przybywać ludzi, pojawiła się myśl, aby wybudować tam kościół. Dzieło rozpoczęto w 1986 r. Jego gorliwym animatorem był ks. infułat Stefan Dobrzański, podówczas proboszcz parafii pw. NSPJ w Grabówce, do której należały Falklandy. Budowlaną pateczkę przejął ks. prał. Stanisław Dutka, pierwszy proboszcz miejsca: – Z wikarymi mieszkaliśmy w kościele, ludzie modlili się między lasem rusztowań, ale mury pięły się w górę. Kościół zresztą służył wiernym, zanim został ukończony – podkreśla. Na placu budowlanym w 1986 r. odprawiano uroczystości 200-lecia powstania diecezji tarnowskiej, a rok później, na zrębach świątyni, Jan Paweł II celebrował Mszę św. – To papieskie miejsce, ten kościół wciąż mówią i przyciągają ludzi – podkreśla ks. Dutka.

Grupowe bogactwo

Karolińska parafia powstała w 1993 r. Liczy 7,5 tys. wiernych. Wedle obrachunków duszpasterzy, ponad tysiąc parafian przebywa na emigracji zarobkowej. Z myślą o rodakach, rozdartych między ojczyznę a obczyznę, powracających z zagranicy, powstało przy parafii Stowarzyszenie Polonijne im. Jana Pawła II. – Chcemy, aby ludzie, którzy mają za sobą emigranckie doświadczenia, mogli odnajdywać wsparcie w Kościele i wspierać się nawzajem – deklaruje proboszcz. Obok stowarzyszenia, będącego swoistym ewenementem, w parafii działa wiele innych grup, m. in.: AK, DSM, chór „Magnificat”, „Orkiestra Dnia Pańskiego”, klub sportowy „Karolina” (z prężną sekcją szachową), KSM, SRK – prowadzące świetlice dla ok. 40 dzieci, grupa wsparcia AA.

Szerokie perspektywy

Wszystko tu monumentalne i perspektywiczne. Parafia rozwijająca. Przybywa młodych rodzin, powstają dwa nowe bloki, rozrastają się przykościelne parkingi – postępuje urządzenie świątyni i papieskiego placu. – Cały czas trwa u nas niejako podwójna budowa – mówi ks. St. Dutka. – Budujemy wspólnotę parafialną i dom Boży dla tej wspólnoty. **XAT**

W ostatnim roku wschodnia ściana papieskiej świątyni zyskała nową elewację

Poniżej: **W prezbiterium, które będzie doposażane, obecność Jana Pawła II przywołuje jego tron**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Nasza parafia ciągle się tworzy. Budujemy poniekąd na kredyt. Monumentalny kościół, który może pomieścić nawet 4 tys. ludzi, wciąż czeka na większe wypełnienie, na to, że otoczą go wkóło ludzkie domostwa. Chciałbym, aby parafia stawiała się coraz bardziej wspólnotą, by ta wspólnota odnajdywała swój dom w Bożym domu. Staramy się, aby on ciągle piękniał, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Najbliższe plany to m.in. dokończenie elewacji świątyni i nowe tabernakulum. Myślimy o pomniku Jana Pawła II. Uczył on o bezcennej wartości i nadprzyrodzonym wymiarze ludzkiego życia. Stąd szczególną troską otaczamy dzieci i młodzież, aby umiały dobrze wejść w życie; pochylamy się też nad życiem poranionym, choćby przez alkohol, uświadamiając sobie, że Bóg jest większy niż ludzkie słabości i może pomóc powstać do lepszego życia.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 6.00, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 (dla dzieci), 16.00, 18.00, 20.00.
- Codziennie: 6.30, 7.30 i 18.00.
- Odpust: niedziela przed lub po 18 XI ku czci bł. Karoliny

